Nr. 224. We Lwowie, Piątek d. 28. Września 1866. **Rok V**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce**.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866	**4** zł. **80** c.
półrocznie	**9** „ **60** „
miesięcznie	**1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866	**3** zł. **75** c.
miesięcznie	**1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Po wydaniu *Gaz. Nar.* otrzymaliśmy wczoraj następujące telegramy:

Petersburg dnia 26. września. Księżniczka Dagmara przybyła w południe do Kronstadu. Przyjmował ją car z małżonką i odwieźli ją do Carskiego Sioła wśród radośnych okrzyków zgromadzonego ludu. Wieczór była iluminacja.

Berlin dnia 27. września. Na posiedzeniu wczorajszem Izby przyjęto wniosek rządowy względem odroczenia sejmu do dnia 22. listopada.

Belgrad dnia 27. września. Serbia wysełała przedstawienie do W. Porty, domagając się, by Turcy opuścili Mały Zwornik i warownię Elżbiety pod Orsową.

Jakich rządów potrzeba w Galicji?!

III.

Wiele osób wyczekuje od nowych rządów dekretów samowładnych, zmieniających stosunki urzędowe, szkolne i td. i usuwających wszystkie niesprawiedliwości i żale. Zapomnieli jednak, że wszelkie zmiany z góry są u nas prawie niemożebne, jeżeli w gminie, radzie powiatowej i sejmie pierwej nie są przyjęte. Z jednej strony dążymy do autonomii w gminie, powiacie i kraju, z drugiej strony chcielibyśmy, aby rząd za nas to wszystko zrobił, co do zakresu autonomii należy. Nie żądajmy więc od rządu samowładnych dekretów. W dzisiejszej niepewności u góry, akcja polityki wewnętrznej jest nadzwyczajnie sparaliżowana, wahająca się, trwożliwa. Mężowie, u steru stojący w Wiedniu, nie mają jeszcze przed sobą wytkniętego planu i kto wie, kiedy sobie wytworzą i czy wytworzą lub czy pierwej miejsca swe ustąpią innym. A w każdym razie obawiają się wszelkiego dekretowania, oktrojowania. Tam nawet, gdzie skłaniają się do ustępstw, zmian, do naprawienia krzywd, tam pragnęliby aby to odbywało się przyzwalaniem, sankcją, rezolucjami na powzięte uchwały ciał autonomicznych, niż oktrojowanemi rozporządzeniami, mającemi rozcinać węzły gordyjskie, a mogącemi wywołać starcia kłopotliwe.

W takim stanie rzeczy i my od nowych rządów domagać się powinniśmy, aby jak najspieszniej przystąpiły do organizacji gminnej i powiatowej, i stworzyły te ciała autonomiczne, które od dołu przeprowadzać mają zmianę naszych stosunków. Tylko tam, gdzie już istnieją po miastach rady gminne, mogą one natychmiast wziąć się do dzieła, i zająć się przedewszystkiem szkołami swemi. Na wzór uchwał Rady miejskiej krakowskiej i lwowskiej powinneby zaraz, stosownie do regulaminu szkolnego, wysadzić z swego grona deputacje do nadzorowania szkół ludowych i średnich. W szkołach, własnym kosztem gmin utrzymywanych, powinne ponowić swe nieuwzględniane przedtem uchwały co do języka wykładowego i takowe nowym rządom przedkładać. Również uchwalać powinneby, czy narzucona grażdanka w języku ruskim, czy to jako wykładowym czy jako przedmiocie naukowym, ma być zachowana, lub czy ma się wrócić do czcionek łacińskich lub do kirylicy. Na oparte w ten sposób na samorządzie uchwały mógłby rząd dawać przyzwolenia bez ściągnięcia na siebie u góry i u dołu zarzutów samowładności. To byłoby przeprowadzaniem reform w duchu autonomii. To, co ma istotną żywotność i opinię za sobą, toby wchodziło w życie, a wszystko, co było narzucane i sztucznie podtrzymywane, upadłoby zupełnie, i to nie w skutek dekretów, lecz w skutek przywróconych praw samorządu, a więc bezpowrotnie, i bez możliwości czynienia zarzutów ucisku, tłumienia.

Im dalej i im spieszniej rozwijać się będą instytucje autonomiczne, tem więcej postępywałaby ta przemiana i naprawa stosunków naszych, i to organicznie, przy czynnem współdziałaniu narodu, więc i tem głębsze zapuszczając korzenie.

Pojmujemy więc w ten sposób mającą nastąpić reorganizację naszego kraju, iż nowe rządy powinneby jedynie tworzyć jak najprędzej organa autonomiczne w gminie i powiecie, i oddać im natychmiast wszystkie przedmioty, które do ich zakresu należą, a zresztą niech pozostawią inicjatywę co do zmian i reform w stosunkach szkolnych, gminnych, powiatowych i t. d. tym organom autonomicznym. Sprawiedliwość nowych rządów polegałaby wtedy nie na wydawaniu dekretów, lecz na przyzwalaniu i potwierdzaniu wszystkich kroków i uchwał, nie sprzeciwiających się prawu, a powziętych przez rady gminne, powiatowe, sejmy.

O ile się dowiadujemy, organizacja gmin jeszcze w bieżącym roku ma nastąpić. Na każdy z 74 powiatów, na które Galicja ma być podzielona, ma być przeznaczony jeden urzędnik polityczny, z liczby teraz urzędujących, który wedle danej mu instrukcji zorganizować ma wszystkie gminy w swoim powiecie. Naturalnie, że do tej czynności powinniby wybrani być urzędnicy, odznaczający się prawością, bezstronnością, zdolnością i energią. Będzie to dla nich dobre pole do okazania czy umieją wejść w ducha rządu, mającego się opierać na instytucjach autonomicznych, a rząd będzie miał znowu sposobność rozpoznania, którym urzędnikom powierzyć można zarząd przyszłych urzędów powiatowych.

Przegląd polityczny.

Wczoraj wspominając o opozycji, z jaką przeciw hrabiemu Belcrediemu wystąpili teraz od dni niewielu Czesi, o pogłoskach, rozpuszczanych w dziennikach pragskich, jakoby minister stanu miał wkrótce już ustąpić, i o bezwzględności, z jaką stronnictwo narodowe czeskie, którego organami są *Narodni Listy* i *Politik*, na hr. Belcrediego uderza, dodaliśmy, że Galicja i tym razem nie może iść wspólnie z Czechami, bo Galicja bynajmniej sobie ustąpienia dzisiejszego ministra stanu nie życzy. Dodaliśmy, że okrzyki, wznoszone podczas owacji dla JE. hr. Gołuchowskiego na cześć ministra stanu, były szczere i z pełnej pochodziły piersi. Na poparcie twierdzenia naszego możemy zapisać ważną, mającą polityczne znaczenie uchwałę naszej Rady miejskiej, powziętą na wczorajszem jej walnem posiedzeniu. Oto na wniosek 27 członków uchwaliła nasza Rada miejska jednogłośnie nadanie JE. hr. Belcrediemu honorowego obywatelstwa miasta Lwowa.

Bezpośrednim powodem do tej lojalnej manifestacji była oczywiście wdzięczność reprezentacji naszego miasta za przyczynienie się hrab. Belcrediego do oddania rządów kraju w ręce hr. Gołuchowskiego.

Pan namiestnik opuszcza dzisiaj Lwów na dni kilkanaście, udając się na Złoczów i Tarnopol do dóbr swoich w Skale. Wczoraj był JE. w namiestnictwie, powitał urzędników przedstawionych mu przez wiceprezydenta, p. Moscha, i dał kilka rozporządzeń co do prac w sprawie organizacji gmin, które do powrotu namiestnika mają być ukończone, by ta organizacja na podstawie uchwalonej przez sejm ustawy gminnej, jak najprędzej mogła wejść w życie.

Komisja namiestnicza krakowska w blizkiej już bardzo przyszłości zostanie zwinięta, a prezydent tejże, p. Possinger Choborski, ma zająć miejsce p. Moscha, który, jak słyszeliśmy, prosił ze względu na wiek swój podeszły i czterdziestoletnią służbę, o przeniesienie w stan spoczynku.

O przyjęciu JE. p. namiestnika na dworcu kolei w Krakowie pisze *Czas*: „Dziś (26) w południe przybył z Wiednia namiestnik Galicji, hr. Agenor Gołuchowski. W dworcu kolei żelaznej oczekiwali przybycia jego władze duchowne, burmistrz dotychczasowy na czele Rady miejskiej, prezesowie Towarzystwa rolniczego i naukowego, rektor i profesorowie uniwersytetu i szkół, obywatele licznie zgromadzeni i wyżsi urzędnicy sądowi i administracyjni. Naczelnik komisji namiestniczej, pan Possinger-Choborski towarzyszył namiestnikowi, na spotkanie którego wyjechał był dziś rano.

Pan namiestnik wysiadłszy z wagonu, pierwszy przystąpił do dr. Dietla i powitał go uprzejmie jako kolegę swego z sejmu, a następnie wyraził mu nadzieję, iż wybór jego na burmistrza uzyska potwierdzenie cesarskie. Dr. Dietl odpowiedział objawieniem nadziei, iż po-

Jenerał Murawiew.

(***) Wszystkie gazety moskiewskie napełnione nekrologami jenerała Murawiewa, którego niedawno zabił car orderem św. Andrzeja z brylantami. Nie możemy więc i my nie powiedzieć słów kilka o tym człowieku, którego imię będzie z przekleństwem powtarzane dopóty, póki na ziemi zostanie choć jedno polskie serce. Zanadto okropną rolę odegrał ten tygrys, krwi ludzkiej chciwy, w historji nieszczęśliwej Litwy, żeby nie wiedziano zkąd on pochodzi, jakie było jego życie i jakie czyny, które mu zyskały taką siłę, taką przyjaźń panującego cara, iż oddał w ręce jego życie i mienie 12 milionów mieszkańców swego obszernego imperjum.

Iwan III. zniszczywszy nowogrodzką rzeczpospolite, rozkazał większą część mieszkańców przesiedlić w głąb Moskwy, a majątki do nich należące konfiskować i rozdać ludziom, otaczającym cara. W liczbie tych ludzi znajdował się niejaki Murawiej, od którego poszli Murawiewy. Mikołaj Murawiew, naczelnik szkoły jeneralnego sztabu w Petersburgu w 1810 r., człowiek słynny z rozumu i uczciwości, zostawił pięciu synów: Aleksandra, jednego z kierowników tajemnego stowarzyszenia, które wywołało wypadki 1825 roku, Mikołaja, który w czasie wschodniej wojny otrzymał tytuł hr. Karskiego, Andrzeja, słynnego intryganta, Siergija, i Michała, o którym chcemy mówić.

Michał Murawiew urodził się w 1796 r. i w 1813 już był oficerem w wojnie z Napoleonem. Wróciwszy do Moskwy, został profesorem matematyki w szkole jeneralnego sztabu, urządzonej przez jego ojca, i ożenił się z Palagią Szeremietjewą, rodzoną siostrą żony Jakuszkina, który się tyle odznaczył w spisku 1825 r. Murawiew z rozumu i wykształcenia nie był człowiekiem tuzinkowym. Wiadomości jego były bardzo obszerne i wszechstronne, a czynność godna podziwienia.

Dzięki silnemu zdrowiu, mógł on pracować po 14 godzin dziennie. Lecz jak wysokie było umysłowe wykształcenie jego, tak nizko stał pod względem moralnym. Charakter jego składał się z dwóch elementów, dwóch dążności nienasyconych: żądzy władzy i żądzy pieniędzy. Uczucie godności osobistej, honor, sumienie nie istniały dla niego; wszystko to uważał jako puste słowa tylko i próżne dźwięki. Władza i pieniądze były jego religią. Całe życie swoje nie miał on żadnych przekonań politycznych, ale szedł za wiatrem, pochlebiał, kłaniał się, uniżał i przesiadywał całe godziny w przedpokojach ministrów i faworytów. Ile też w życiu przeniósł on poniżenia i pogardy od przełożonych, trudno i wyliczyć. Murawiew był typem petersburgskiego urzędnika, mongołem w europejskiem odzieniu. Jeżeli kto był jemu potrzebny, on mu pochlebiał i kłaniał się; od kogo się niczego nie spodziewał, na tego nie patrzał, a kto postąpił pod jego przełożeństwo, tego gnębił i wyciskał z niego wszystkie soki.

W roku 1820. powiały na Moskwę liberalne idey, które, zdawało się, obiecywały Moskwie zmianę rządu. Murawiew nie chciał przepuścić dogodnej chwili, w nadziei, że przy szczęśliwych okolicznościach będzie mógł wziąć udział w korzyściach. Postępując ostrożnie, Murawiew przyjął udział w spisku, lecz nie pozwolił zapisać siebie na listę spiskowców, i tem wybawił się od katorgi. Uwięziony razem z innymi, Murawiew przeląkł się okropnie, płakał, prosił na klęczkach przebaczenia cara, i uważając, że łez jego za mało dla wzruszenia Mikołaja, obwinił mnóstwo osób. Za takie prowadzenie się, Mikołaj kazał go wypuścić z więzienia, dał mu rangę statskiego sowietnika i mianował wicegubernatorem.

W Moskwie nastąpiło okropne panowanie Mikołaja, panowanie arbitralności i tajnej policji. Murawiew stał się jednym z najzapamiętalszych stronników władzy nieograniczonej niczem, gdyż władza ta bardzo sympatyzowała z jego złą i okrutną naturą. Awansowany na jenerał-majora, po wzięciu Warszawy Murawiew został mianowany wojennym gubernatorem Grodna, i tu przyrodzone okrucieństwo jego, podbudzane chęcią podobania się Mikołajowi, przemieniło go w okropnego tyrana nieszczęśliwego kraju. Gdy przyjechał do Grodna, dowiedział się, że ktoś z mieszkańców zapytał jednego z urzędników: „czy nasz nowy gubernator nie krewny Murawiewa, który był powieszony w 1826 roku?“ Murawiew rozgniewał się okropnie i krzyknął: „Powiedzcie temu Lachowi, że ja nie z tych Murawiewów, którzy byli wieszani, lecz z tych co sami wieszają“. Okrucieństwo jego w prześladowaniu Polaków nie miało granic żadnych. Szlachetnego księcia Romana Sanguszkę, skazanego na osiedlenie do Sybiru za udział w powstaniu 1831 r., Murawiew kazał przyprowadzić do siebie, i w sali gubernatorskiego domu, przy mnóstwie świadków plunął mu w twarz!

W 1832 roku mianowano go wojennym gubernatorem mińskiej gubernii, w której znajdowały się obszerne majętności familii Radziwiłłów. W litewskim statucie, według którego rządził się kraj, istniało tak nazwane zastawne prawo, według którego właściciel pożyczając pieniądze, dawał wierzycielowi w zastaw pewną część majątku, a w wypadku niemożności spłacenia w terminie, oddana w zastaw część majątku przechodziła na własność kredytorów. Tym sposobem książęta Karol i Dominik Radziwiłłowie rozdali mnóstwo majątków okolicznej szlachcie. Majątki te już się rozdrobiły, albo przeszły w drugie i trzecie ręce, a wiele z nich były jedynym środkiem do życia ich właścicieli. W r. 1833 ks. Leon Radziwiłł ożenił się z frejliną ks. Urusową; tym sposobem zyskał szczególną łaskę Mikołaja. Korzystając z niej ten wyrodek, chciał odebrać majątki, niegdyś należące do jego rodziny, i zaczął proces, który najnieprawniej z rozkazu Mikołaja został rozstrzygnięty na jego korzyść. Jak tylko zaczął się proces, Murawiew chcąc przysłużyć się nowemu faworytowi carskiemu, kazał wszystkie majątki, do których objawił Radziwiłł pretensje, wziąć w opiekę, wysłać z nich właścicieli, nie pozwalając im nic wziąć z sobą. Tym sposobem mnóstwo rodzin, żyjących w dostatku, władających majątkami 40 do 50 lat, w jednej chwili na rozkaz Murawiewa i przeciw wszelkiemu prawu, stało się nędzarzami, pozbawionymi ostatniego kawałka chleba. Była to jedna z najpodlejszych spraw panowania Mikołaja, tyle obfitego w podłości różnego rodzaju.

Przybywszy do Petersburga, Murawiew doznał najlepszego przyjęcia od Mikołaja, który za tę kampanię jego przeciwko prawu i własności, objawił, że go mianuje jenerał-lejtnantem. Uszczęśliwiony Murawiew pospieszył kupić i włożyć jenerał-lejtnanckie epolety. Wojenny minister Czernyszew, który jego nie cierpiał, zrobił uwagę, że on nie ma prawa wkładać nowych epoletów, dopóki o tem nie będzie ogłoszenia w rozkazie carskim, i powiedział o tem carowi. Mikołaj, przywiązany do formalności, okropnie rozgniewał się na Murawiewa i wstrzymał awans jego.

Murawiewa odesłano na gubernatora do Kurskiej gubernii, gdzie z powodu złych dróg i niemożności zbycia zboża, było wiele niedoboru w podatkach. Chcąc poprawić swoją nieostrożność, Murawiew kazał sprzedać bydło i całą majętność biednych włościan, zniszczył gubernię całą, ale uzyskał podatki.

W r. 1842 minister finansów, Kankryn, krewny Murawiewa przez żonę, uprosił Mikołaja, żeby Murawiewa mianowano senatorem. Mikołaj nie mógł darować mu występku z epoletami, i dając mu nowy obowiązek, nie dał mu wojennej rangi jenerał-lejtnanta, lecz obdarzył go cywilną, odpowiednią tej rangą tajnego radzcy. W rok potem mianowano Murawiewa dyrektorem korpusu mierniczego. W r. 1849 skorzystawszy z pasji Mikołaja do mundurów, Murawiew wyprosił u niego, żeby mierniczym dano prawo noszenia epoletów, i przy tej spo-

wołanie do rządu namiestnika jest dla miasta naszego i kraju zadatkiem lepszej przyszłości.

Następnie dotychczasowy burmistrz p. Seidler powitał p. namiestnika krótką mową, wyrażającą mu zaufanie obywateli Krakowa do jego osoby i wdzięczność Najj. Panu za nadanie go krajowi na namiestnika. Hr. Gołuchowski odrzekł na to, iż ma nadzieję, że Kraków niezawiedzie się w swoich oczekiwaniach. Dodał nadto, że nieskorym był do przyjęcia urzędu, na którym czekają go wielorakie trudności, lecz wsparty zaufaniem sejmu, który mu swoją życzliwość okazywał, i kraju, który przez usta pism publicznych właśnie co objawił swoje dlań współczucie, a wreszcie zaufaniem obywatelstwa, które go tu wita, ma otuchę, iż podoła zadaniu, jakiego się podjął, i liczy nadal na pomoc wszystkich mu życzliwych.

Do witającego go dr. Majera, prezesa Towarzystwa naukowego, rzekł pan namiestnik, podając mu rękę jako koledze sejmowemu, iż spodziewa się, że Kraków, który stał przez wiele wieków na świeczniku oświaty narodowej, odzyska dawną swoją świetność, a usiłowaniem jego będzie, aby Polacy przyszłości nie potrzebowali się wstydzić, iż nie są godnymi synami Polaków przeszłości.

Następnie powitał pan namiestnik obu biskupów, ks. Gałeckiego i ks. Łętowskiego, rektora uniwersytetu ks. Bratranka, którego zapewnił o pieczy swojej nad uniwersytetem, i rozmawiał w sali przyjmowalnej bardzo uprzejmie z wieloma osobami, otaczającemi go, przyczem zapewnił, iż mimo że nie może pozostać na teraz w Krakowie, odwidzi miasto nasze niebawem i osobiście zwidzi zakłady tutejsze, aby przekonać się o stanie miasta, dla którego najlepszemi ożywiony jest chęciami".

Nadto donosi *Czas*, że „dworzec był napełniony osobami wszelkiego stanu, oczekującemi przybycia namiestnika. Sala wypoczynkowa 1ej klasy przybrana była w kwiaty i kobierce, peron w części do niej prowadzącej również kobiercami wysłany. Hr. namiestnik był ubrany po cywilnemu, a towarzyszący mu naczelnik krakowskiej komisji namiestniczej, jako i wszyscy urzędnicy, oczekujący na peronie, byli w pełnych mundurach. Obecnymi również byli wyżsi urzędnicy kolei galicyjskiej z Wiednia i Lwowa, pp. Köb i Pöche. Na peronie oczekiwali przybycia namiestnika prezesowie sądów wyższego i krajowego, pp. Christiani i Kopff, dyrektor policji p. Englisch, radzcy namiestnictwa p. Mravincsiz, Eckardt, Niesiołowski i inni, dalej zaś nieco w głębi burmistrz z radą miejską, rektor Bratranek i profesorowie uniwersytetu, prezesowie towarzystwa naukowego i rolniczego, Majer i Henryk Wodzicki, i wiele innych osób, tak obywateli jak urzędników."

Donoszą nam, że na wszystkich dworcach, na wszystkich stacjach kolei żelaznej od Krakowa aż do Lwowa doznał hr. Gołuchowski wszędzie najserdeczniejszego przyjęcia. Reprezentacje gmin, korporacje, lud okoliczny, słowem każden kto mógł zdążyć, spieszył, by powitać namiestnika i okazać swą radość z powodu oddania w jego ręce rządów kraju.

Ministerjalna *Debatte* umieściła artykuł naczelny w numerze z 26. bm., poświęcony nominacji hr. Gołuchowskiego. W artykule tym czytamy między innemi: „Nieraz już wskazywaliśmy, na jak niekorzystnem stanowisku stoi naród polski w Austrji w stosunku innych narodowości, jeżeli się uwzględni wpływ na władzę rządową. Mężom najmniejszego szczepu narodowego w monarchii łatwiej dostać się do urzędu i władzy, niż owym licznym wybitnym znakomitościom umysłowym narodu polskiego. Naród, którego inteligencja nie wywiera wpływu na władzę rządową, musi być źle rządzonym i fałszywie ocenianym. Choćby rząd najlepsze miał dla kraju chęci, to jeżeli administracja tego kraju nie jest w rękach krajowców, w takim razie zwykle władza kierująca źle bywa informowaną, albo też jej rozporządzenia będą mylnie, wręcz przeciwnie celowi wykonywane. Obok Węgier mogłaby Galicja wiele bardzo powiedzieć, czem to jest taka administracja dla kraju. Ani epoka Schmerlingowska, ani Bachowska nie przyniosła najmniejszej korzyści Galicji. Dopiero rozsypanie się w gruzy systemu centralistycznego zapowiada lepszą dla Galicji przyszłość. Chodziło nasamprzód o to, aby wyszukać męża, któryby mógł na siebie przyjąć rolę pośrednika między narodem a rządem, męża któryby kochał swoją ojczyznę własną, a przytem posiadał i zaufanie kół rządowych. Wybór nie był łatwy. Wobec opłakanych stosunków Galicji rzadko znajdą się obydwie owe pożądane własności w połączeniu. W końcu, tak liberały jak i konserwatyści wywiesili imię hr. Gołuchowskiego na sztandarze, a mianowanie go namiestnikiem dowodzi, że wybór jego był pod każdym względem praktyczny i odpowie celowi. Hr. Gołuchowski jest wybrańcem swego narodu. Jak gratulujemy Galicji iż mąż jej zaufania powołany został do kierowania sprawami jej wewnętrznemi, tak gratulujemy i rządowi, że tak szczere okazuje chęć zerwania zupełnego z dotychczasowym systemem w Galicji.

„Istotnie wobec tylu cierpień, które nas przygniatają, wobec tylu pięknych nadziei, które złożyć musieliśmy już do grobu, jest jeszcze wielką dla nas pociechą, iż przynajmniej naród polski w Austrji widzi niektóre ze swych najgorętszych życzeń urzeczywistnione."

Dalej wyraża *Debatte* nadzieję, że teraz Polacy, którzy jak najprędzej rozwiązania kwestyj konstytucyjnych w Austrji życzyć sobie muszą, będą pośrednikami między przywódcami czeskimi i niemieckimi celem przeprowadzenia porozumienia.

Równocześnie zamieszcza *Debatte* pod napisem „Związek północno-niemiecki i Polacy" dobrze napisany artykuł z powodu ustawy, według której Wielkopolska i Prusy Zachodnie mają być wcielone do Rzeszy niemieckiej. Artykuł oparty na znanej protestacji polskiej, wniesionej w sejmie berlińskim. *Debatte* przytacza wszystkie w proteście zawarte cytaty z traktatów, zabezpieczających prawa narodowe, i uderza bardzo silnie na rząd pruski za całe postępowanie jego z Polakami, poddanymi Prus.

W sprawie dyecezji krakowskiej pisze *Debatte* z 25. b. m.: „W ostatnich czasach mówiono wiele o tem, ze spory, jakie wywołała dyecezja krakowska, położona po części w Austrji a po części w Moskwie, mają być zakończone zaokrągleniem tej dyecezji wyłącznie na terytorjum austrjackiem. Biskupstwo krakowskie liczy teraz tylko trzy dekanaty na terytorjum austrjackiem, a ośmnaście w królestwie Polskiem. Nieporozumienia, zachodzące między narodem polskim a władzcą Polski, cesarzem moskiewskim, od czasu pierwszego podziału tego nieszczęśliwego kraju, mogły tylko szkodliwie wpływać na to biskupstwo. Mianowicie po wielkiej polskiej rewolucji w r. 1830 musiał ówczesny biskup dyecezji krakowskiej, ks. Skórkowski, opuścić ją za przyzwoleniem stolicy apostolskiej i zakończyć swój żywot w Opawie. Od r. 1834 — wtedy opuścił ks. Skórkowski stolicę biskupią — aż do dni dzisiejszych zarządzają dyecezją tylko administratorowie. Przez długi czas zostawała ona pod jednym administratorem, ale podlegała dwom konsystorzom, z których jeden miał siedzibę swoją w Krakowie a drugi w Polsce moskiewskiej. Toż okazały się wkrótce nowe niedogodności, i postanowiono znowu za przyzwoleniem Rzymu mianować dwóch administratorów, jednego dla krakowskiej, a drugiego dla kieleckiej części dyecezji. Pierwszego mianowała Austrja, drugiego Moskwa. Dyecezja, pozbawiona przez długie lata swojego prawowitego pasterza, musi koniecznie popaść w nieład i nastręczać powody do zażaleń; a cóż dopiero dyecezja osierocona przez kilka dziesiątek lat, i zostająca pod dwoma rządami, tak różniącemi się w zdaniach i sprawach religijnych! Rodzaj pomięszania pojęć jest nieuchronnym, i trzeba znać dokładnie wewnętrzne i zewnętrzne stosunki dyecezji, ażeby pojąć, jak może się w katedrze krakowskiej przeszło trzydzieści razy do roku odprawiać uroczyste nabożeństwo za cesarza moskiewskiego i jego rodziny, gdy tymczasem za prawowitego władzcę, za cesarza austrjackiego, odprawia się tylko dwa razy do roku takie nabożeństwo. Podobne anomalie, do których przyłączyły się jeszcze ważniejsze polityczne powody, wywołały już w r. 1846, gdy dawna rzeczpospolita Krakowska stała się własnością Austrji, u rządów sąsiednich życzenie, ażeby z należącej do dyecezji krakowskiej części kieleckiej utworzyć osobną, niezawisłą od Krakowa dyecezję. Głównie nastawała Moskwa na to rozłączenie; Austrję mniej to obchodziło, ponieważ prawie cała dotacja krakowskiego biskupstwa, kapituły katedralnej, seminarjów, jako też duchownych korporacyj i instytutów znajduje się w królestwie Polskiem, i potrzeba było się obawiać, że Moskwa, jeżliby Austrja uczyniła pierwszy krok, zażąda podziału funduszów, i dlatego pomimo częstego poruszania kwestji rozdziału skłaniano się doń tylko zwolna ze strony austryjackiej. Gdy jednakże po ostatniem powstaniu polskiem w latach 1863 i 1864 chciała Moskwa za wszelką cenę zaprowadzić porządek w królestwie Polskiem, wystąpiła kwestja o dyecezje nanowo z całą stanowczością. Moskwa żądała od Austrji komisyjnego jej załatwienia, a gdy Austrja w dobrem zrozumieniu sprawy zaczęła troszczyć się najpierw o ewidencję i zabezpieczenie stosunków majątkowych krakowskiego biskupstwa i duchowieństwa, i dlatego nie tak prędko, jak Moskwa sobie życzyła, wysłała komisję do Warszawy, położył niecierpliwy sąsiad na wszystkie znajdujące się w Polsce moskiewskiej a należące do krakowskiego duchowieństwa dochody sekwestr na tak długo, dopokąd żądane komisyjne rokowania nie zostaną faktycznie rozpoczęte celem słusznego podziału majątku dyecezjalnego. To niezmiernie surowe rozporządzenie, które dotyka tylko niewinnych, datowane jest z 24. marca r. b., a że nadto ogłoszono jeszcze w następnym miesiącu zakaz wszelkiej hypotekarnej zmiany krakowskich duchownych dóbr i kapitałów, znalazła się większa część duchowieństwa krakowskiego w niesłychanym kłopocie. W tem stadjum zastała krakowską sprawę dyecezalną klęska königgraecka. Pokój pruski jest pomyślnym dla Prus, i one życzą sobie, ażeby granice terytorjalne stały się także ich granicami dyecezalnemi, i ztąd pochodzi, że obok sprawy dyecezji krakowskiej występuje także kwestja dyecezji wrocławskiej. Obie mogą być tylko zgodnie uregulowane, ale regulację poprzedza załatwienie krakowskiej kwestji majątkowej w Polsce, i dlatego stara się właśnie Austrja najpierw tę prawnie zbadać, ażeby potem mogła sumiennie ją załatwić. Gdy to zostanie uskutecznionem za pomocą komisyjnych narad, odbywających się w Warszawie, wtedy dopiero będzie można wziąć pod rozwagę kwestję rozdziału i przyłączenia znajdującej się w Austrji części dyecezji wrocławskiej do starego biskupstwa krakowskiego. Wymaga tego dobrze zrozumiany interes wszystkich trzech mocarstw, ażeby załatwić jak najprędzej tę sprawę, poruszającą głęboko wszystkie stosunki socjalne."

Gaz. Wied. równocześnie z nominacją hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, ogłosiła także nominację hr. Rothkircha namiestnikiem Czech.

W związku z agitacją dzienników czeskich przeciw hrab. Belcrediemu jest niezadowolenie w Czechach, panujące z powodu nominacji hr. Rothkirch-Panthena, dotychczasowego marszałka sejmu pragskiego, namiestnikiem Czech. W najnowszym swoim numerze pisze *Politik* z powodu tej nominacji: „Hr. Rothkirch-Panthen nie używa ani sympatji, ani zaufania w kraju. Czyż to nie jest obrazą naszej przeważnie politycznej arystokracji, jeżeli się stawia na czele kraju męża bez imienia, bez przeszłości, bez przyszłości, nie zważając na ludzi prawdziwie światłych, może tylko dla tego, że posiadają trochę samodzielności i własnego zdania! O nowym namiestniku tylko to wiemy, że jako marszałek sejmu zawezwał policję pod Izbę obrad sejmu; innej zalety niepodobna mu wyszukać w Czechach, ale ta jedna wystarczyła do protekcji w ministerstwie policji."

Telegramy z Pragi donoszą, że w nocy d. 26. bm. użyto straży miejskich do rozproszenia tłumów, gromadzących się pod mieszkaniami jezuitów. Lud miał zamiar wybijania kamieniami okien w mieszkaniach jezuitów.

Donoszą zarazem z Pragi, że nowomianowany namiestnik Czech, hr. Rothkirch, przybył dnia 26. bm. do stolicy czeskiej. Reprezentacja powiatu melnickiego wystosowała do czeskiego wydziału krajowego prośbę: by sejm bronił praw korony czeskiej przeciw dualizmowi, by się zajął przeprowadzeniem równouprawnienia językowego w najwyższych urzędach, tudzież by dążył do przedłożenia nowej ustawy wyborczej. Ministerstwo stanu odrzuciło rekurs reprezentacji powiatu belskiego przeciw rozwiązaniu tej reprezentacji.

Politik ogłasza tajny okólnik namiestnictwa pragskiego, wystosowany do urzędów powiatowych, w którym namiestnictwo wzywa te urzęda, by z całą energią występywały przeciw agitacji, kierowanej z Pragi, a której celem skłonienie reprezentacyj powiatowych i gminnych, by przystępowały do programu politycznego, według którego miałyby Czechy stanowić rodzaj osobnego państwa z własnem ministerstwem odpowiedzialnem, z prawem przyzwalania podatków i rekrutów i t. d. Okólnik wzywa, by urzęda powiatowe podług całej surowości prawa postępowały, i by wykrywały osoby, agitujące w tym kierunku, celem ukarania tychże.

W sprawie węgierskiej donoszą telegramy przesłane z Wiednia do dzienników czeskich i morawskich, że hr. Julinsz Andrassy, który jak wiadomo ma być upatrzony na prezydenta przyszłego ministerstwa węgiersk., pojechał do Ischl, gdzie obecnie bawi cesarz, że miał u Naj. Pana posłuchanie, i że hr. Andrassy został przez cesarza powołany celem ostatecznego porozumienia się w sprawie ministerstwa węgierskiego i kwestji węgierskiej w ogóle.

Pogłoski o blizkiem zwołaniu sejmu węgierskiego obiegają znowu. Przedtem jednak mają być zwołane sejmy niewęgierskie, jak słychać, jeszcze w ciągu miesiąca października.

Anglia. Posiedzenia parlamentu angielskiego, odroczone poprzednio do 25. października, zostały znowu odroczone w skutek dekretu królowej, datowanego w Balmoral, do dnia 20. listopada.

Mityngi na korzyść reformy wyborczej odbywają się wciąż w Anglii. W przeszłym tygodniu odbyło się na rozmaitych punktach Wielkiej Brytanii przeszło 20 takich mityngów, nie licząc w to zgromadzeń, które odbyły się w rozmaitych dzielnicach Londynu. Śledztwa w przedmiocie przekupstwa przy wyborach idą swoim trybem. Rezultat tych śledztw wykazuje jasno niezbędność reformy parlamentarnej.

Rzym. *La France* pisze, że w „otoczeniu Piusa IX. mówią o adresie, podanym Napoleonowi III., przez biskupów francuzkich, w którym prałaci francuzcy jakoby mieli oświadczyć, iż opuszczą swe dyecezje i udadzą się do papieża, skoro rząd francuzki cofnie swą opiekę, jaką udziela Rzymowi; chodzi zaś tu widocznie o opiekę, dotyczącą więcej niż samej osoby Ojca św. Bardzo jest prawdopodobnem, że kilku gorliwszych biskupów francuzkich powzięło myśl podania takiego adresu; lecz trudno przypuścić, ażeby ogół, lub chociażby nawet większość biskupów zgodziła się na ten krok. Jest to bezwątpienia jeszcze jedna z tych iluzyj, którym oddaje się dwór rzymski."

Moskwa. O straceniu Karakozowa piszą z Petersburga do *Norda* co następuje:

„Wracam właśnie z miejsca stracenia królobójcy Karakozowa. Zaledwie mam czas rzucić na prędce na papier kilka szczegółów tego stracenia, by list jeszcze dziś odszedł pocztą.

Obwieszczenie, ogłoszone we wczorajszych dziennikach, dało znać publiczności, że dziś rano o godzinie 7mej odbędzie się egzekucja na wielkim placu Smoleńskim na końcu Wasilskiego Ostrowu. Udałem się tam o godz. 6½. Zastałem już tam niezmierne tłumy ludzi, wynoszące około 50 tysięcy. Uważano wielką liczbę pojazdów, czekających w pobocznych ulicach. Na środku placu wznosiła się szubienica, a niedaleko ztamtąd pręgierz z rusztowaniem na wysokość chłopa.

Na kilka minut przed 7mą wóz, na którym siedział skazaniec na wyniosłej ławeczce, tak, iżby go wszyscy mogli widzieć, przybył pod strażą pikiety jazdy. Był on czarno ubrany. Siedział tyłem do koni, a na piersiach miał białą tablicę z napisem: „Karakozow, królobójca." Ręce miał skrępowane na plecach i był trupiej bladości. Schodząc z wózka zachwiał się i pomocnicy kata podtrzymali go. Po kilku krokach nabrał sił i szedł dość odważnie pod pręgierz. Tłum stał w oczekiwaniu milcząc. Usłyszałem kilku chłopów i rzemieślników, szepcących sobie: „Nieszczęśliwy zasłużył na to. Niech mu Bóg wybaczy, ale powinien zginąć!"

Sekretarz senatu w wielkim mundurze zbliżył się do skazanego, i odczytał głośno i zrozumiale wyrok śmierci. Karakozow słuchał go uważnie: widziano, jak mając przechyloną głowę na lewo w postawie słuchającego, przechylił ją na prawo, jak gdyby z trudnością mógł ją utrzymać.

Po odczytaniu wyroku zbliżył się ksiądz do skazanego z krucyfiksem w ręku. Karakozow ucałował krzyż nabożnie, przykląkł i przyjął błogosławieństwo księdza, a potem pozdrowił lud, odwracając się na cztery strony.

Dały się wtedy słyszeć liczne głosy, wołające z wzruszeniem: „Niech ci Bóg przebaczy!" Dwaj oprawcy zawiązali mu oczy i włożyli nań z trudnością koszulę śmiertelną. Potem odprowadzili go z pod pręgierza pod szubienicę. Zarzucono mu postronek na szyję; na znak dany przez naczelnego policmajstra, Karakozow pociągnięty został w górę. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie; dwa lub trzy razy zadrgało ciało i trup zaraz stężał. O godzinie 7½ spuszczono zwłoki ze słupa i włożono do czarnej trumny."

Wiadomość o rozruchach, jakie po powieszeniu Karakozowa miały zajść w Petersburgu, jak to donosiły dzienniki belgijskie, nie potwierdza się.

Wyprawa **amerykańska** (to jest republikanów meksykańskich, zbierająca się w Stanach Zjednoczonych) wylądowała na zachodnim brzegu Meksyku. Spodziewają się ataku na Alamas.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Po odczytaniu i przyjęciu obszernych protokołów z dwóch posiedzeń poprzedzających, uchwaliła Rada na wczorajszem posiedzeniu zwyczajnem, stosownie do wniosku p. burmistrza wystosować adres do byłego namiestnika Paumgarttena z podziękowaniem za dar 300 złr., które tenże na odjezdnem zostawił ubogim lwowskim.

Na wniosek Wieczyńskiego, podpisany przez 25 radnych, uchwalono jednomyślnie, p. ministrowi Belcrediemu w uznaniu zasług jego w czynieniu zadość życzeniom kraju, udzielić honorowe obywatelstwo m. Lwowa. Tak dyplom obywatelstwa, jak i adres do br. Paumgarttena mają opiewać po polsku, a wygotowanie i oprawa dyplomu uskuteczni się w kraju.

Pan burmistrz zaprosił następnie radnych na uroczyste otwarcie szkoły przemysłowej, które się odbędzie jutro o godz. 3. z południa w wielkiej sali ratuszowej.

Przystąpiwszy do obrad nad sprawami bieżącemi, uchwaliła Rada rozpisać licytację na dostawę 10.000 płyt kamienia trembowelskiego, a to mimo oporu kilku członków sekcji finansowej, którzy radzili, aby ten przedmiot odłożyć aż do obrad nad budżetem.

P. Hönigsman wyraził życzenie przeniesienia się do sekcji 5. z sekcji 3. (budowniczej), i w tym celu ma się porozumieć z jednym z członków sekcji 5. względem zmiany.

Z porządku począł radny Szemelowski referować o stanie uporządkowania archiwum miejskiego — lecz nie stało kompletu, i posiedzenie musiano zamknąć o godz. 8½. Trwało zaledwo 1½ godziny, lecz wielu radnych czekało od g. 6. jeszcze.

Kronika.

— **Uroczyste otwarcie szkoły przemysłowej**, odbędzie się jutro dnia 29. b. m. w sali ratuszowej o godzinie 3ciej z południa. Na uroczystość tę zaprosił wczoraj p. burmistrz pp. radnych miasta.

— **Wybór posła.** W ciele wyborczem większych właścicieli obwodu sanockiego rozpisało namiestnictwo w miejsce zmarłego ks. Aleksandra Dobrzańskiego, plebana obrz. gr. kat. w Jurowcach, wybór nowego posła do sejmu krajowego na czwartek dn. 25. października b. r. Wybór odbędzie się w Sanoku. Dotyczące reklamacje wyborców mogą być wnoszone w przeciągu 19 dni, licząc od dnia obwieszczenia, umieszczonego w dzienniku urzędowym *Gaz. Lwowsk.*, pierwszy raz w nr. z dn. 27. września.

— Ks. **Jędrzej Dutkiewicz**, kanonik metropolitalny lwowski obrządku gr. kat., członek konsystorza i sądu małżeńskiego i td., zmarł wczoraj w 67 roku życia. Obrzęd pogrzebowy rozpocznie się jutro o godz. 8. zrana nabożeństwem żałobnem w kościele metropolitalnym obrz. gr. kat.

— **Książki zażaleń po dworcach kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej.** Jeneralna dyrekcja ruchu na kolei lwowsko-czerniowieckiej, kierowana chęcią zadowolenia w każdym względzie podróżujących i przesyłających towary tą koleją, a zarazem aby wszelką zdarzającą się niedogodność jak najspieszniej usunąć, zaprowadziła po wszystkich stacjach na całej przestrzeni ode Lwowa do Czerniowiec osobne książki

---

sobności dobił się nakoniec jenerał-lejtnanckiej rangi, do której wzdychał przez lat piętnaście.

Następnie Murawiew zaczął starać się o miejsce w radzie państwa. Dla dopięcia celu tego jeździł on do faworytów i wysoko położonych osób, kłaniał się, przesiadywał, ściskał ręce ich dorosłym synom i woził cukierki niedorosłym, pochlebiał, i w samej rzeczy w roku 1850 został mianowany członkiem rady państwa. „L'appétit vient en mangeant", powiada przysłowie — Murawiewowi zachciało się być ministrem. Lecz błotnisty Petersburg jest ojczyzną tylko żab i rajem głupców. Nie zważając na staranne ukrywanie swego rozumu i przedstawianie się fanatycznym stronnikiem absolutyzmu i mundromanii, przy Mikołaju miejsca tego on nie dostał, bo car darować mu nie mógł tego, że włożył jenerał-lejtnanckie epolety przed ogłoszeniem tego w najwyższym rozkazie.

Po śmierci Mikołaja widząc straszne położenie, w którem się państwo znajdowało, ze swoją rozbójniczą administracją, bez pieniędzy, bez handlu, z jenerałami i czynownikami głupiemi, lecz kradnącemi, Aleksander zachciał mieć ministrów zdolnych, i dla tego chwycił się dwóch ludzi, Murawiewa i Czewkina, jedynie dla tego, że lubiący głupców Mikołaj nie lubił tych ludzi.

Umarł w tym czasie minister apanażów, hr. Perowski. Murawiew udał się do Adlerberga, który jak wiadomo, jest najsilniejszym z faworytów cara i prosił żeby Adlerberg został ministrem, a żeby jego mianowano tylko prezesem departamentu apanażów, rachując, iż stary, chorowity faworyt żyć będzie nie długo. Adlerberg rozumie się że się zgodził, bo to dawało mu 12 tys. rubli rocznej pensji a żadnej pracy; pracę Murawiew brał na siebie.

(Dokończenie nastąpi.)

zażaleń. Przełożeni stacyj mają obowiązek na żądanie stron z wszelką gotowością przedkładać te książki w celu zapisania uwag i zażaleń.

— (*Ks. Ł.*) **Buczacz** d. 27. września. Z powodu grasującej u nas cholery W. ck. namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 19. września 1866 do l. 46727 otworzenie wykładów naukowych przy gimnazjum i szkołach głównych w Buczaczu do dnia 15. października br. tymczasowo odroczyć uchwaliło.

— Z dniem 1. października r. b. rozpoczyna się nauka w szkole realnej w **Śniatynie**, gdyż stan zdrowia z powodu już zupełnie ustałej cholery jest przywrócony.

— (*B.C.*) **Od Sulimowa** dn. 26. września. Czytając w *Gaz. Nar.* z różnych stron smutne doniesienia o grasującej cholerze, pocieszaliśmy się nadzieją, że jak znaczna odległość, tak i zbliżony czas jesienny może uchronią nasze strony od tego nieprzyjemnego gościa. Niestety, zawiodła nas nadzieja! Przed kilkoma dniami pojawiła się cholera i u nas w Żółkiewskiem, a to najprzód w Sulimowie, gdzie zabrawszy kilka ofiar różnego wieku, wprawdzie nieco ucichła, ale tem srożej wybuchła w Mokrotynie. Sanitarna komisja rozwinęła wszelką czynność, by złemu położyć tamę; mimo to wzmaga się słabość coraz więcej, i nic dziwnego, gdyż lud wierząc w to silnie, jakoby wódka była jedynym ratunkiem przeciw cholerze, oddaje się jej zupełnie.

— **Tarnów** d. 25. września. Cholera doszła już i do Tarnowa, lubo dosyć łagodnie dotąd występuje, gdyż wypadków śmierci było ledwie parę, chociaż liczba chorych przeszła 20. Dotąd ponawiają się wypadki cholery ponajwiększej części między żydami i dziećmi. Gmina miasta pourządzała szpitale dla chrześcian i żydów; ustanowiła osobną komisję zdrowia, która wielką czynność rozwija i podzieliwszy się na części, już pospisywała wszystkie domy, w których panuje nieczystość. Niestety bardzo mało jest domów, osobliwie w mieście, któreby w tym spisie nie zostały umieszczone.

Możeby prędzej i lepiej doprowadziło do celu i czystości, a byłoby praktyczniej, gdyby szanowna komisja zaraz czyszczenie domów na koszt właścicieli była zarządziła; możeby wielu właścicieli za takie zarządzenie byli nawet wdzięcznymi komisji i chętnie nawet koszta ponieśli; ale to pewna, że spisy a może nawet i następne kary nie doprowadzą teraz do pożądanego celu.

— **Sieniawa** d. 24. września. Od d. 27. lipca br. znajduje się istotnie w tutejszym areszcie pięciu nieszczęśliwych rodaków, ponad granicą Kongresówki ujętych. Ależ poprzedni korespondent przesadził nieco, donosząc, jakoby ci w najokropniejszej nędzy się znajdowali i jakoby do nich wszelki przystęp był zakazany; nietylko bowiem wszystko według przepisów rządowych ściśle ich dochodzi, a mianowicie mają sienniki, koce, bieliznę i należący się im zasiłek pieniężny na żywność, ale tutejszy urząd, mając wzgląd na ich smutne położenie, chętnie na to zezwala, aby im ludzie dobrej woli czem mogą przyszli w pomoc.

Słuszna jest przecież troskliwość korespondenta o przyszły los osób w mowie będących, bo niewiedzieć jaki ich czeka.

Tu jednak jedynie możni pomódzby mogli, a takich właśnie ma Sieniawa sąsiadów. Jeżeli Jaśnie Oświeceni, Jaśnie Wielmożni i Wielmożni materjalne owych nieszczęśliwych ratowanie, dotąd wyłącznie swym uboższym zostawili współobywatelom, to należy się spodziewać, że użyją, gdzie należy, przeważnego swego wpływu i zapobiegną, żeby owych nieszczęśliwych więźniów nie wydano Moskwie, boć to byłoby dla nich najokropniejszym losem!

— **Na wystawie paryzkiej**, która w kwietniu roku 1867 z pewnością ma się zebrać, mają się pojawić prawdziwe cuda wyrobów ludzkich. Między innemi ma się pojawić nowo wynaleziona maszyna wojenna, szczególniejszego rodzaju, a mianowicie działo o sześćdziesięciu wylotach. Działo to, w formie krążka olbrzymiego, obracającego się około osi, wyrzuca sto strzałów na sekundę, i jest w stanie w pięciu minutach zniszczyć oddział wojska 20.000 ludzi. Dalej ma się pojawić Münchhausena repetjerka. Strzelba ta, zaopatrzona podostatkiem w ołów i w proch, strzela bez ustanku z największą pewnością i na odległość 6.000 metrów! Strzelba ta wyrzuca ołów w stanie płynnym, razy zatem, zadane takim pociskiem, nie są do wyleczenia. Innym dziwotworem, mającym się pojawić, jest wóz parowy opancerzony, uzbrojony kosami. Ma on na lądzie zastąpić morskie fregaty pancerne. Załoga, obsługująca tę potworną maszynę, siedzi wewnątrz wozu, zakryta bezpiecznie, zasłonięta pancerzem wozu od wszelkich pocisków. Wóz ten porusza się z szybkością 25 mil ang. na godzinę; osobny przyrząd porusza dwunastoma kosami, sieczącemi na wszystkie strony, zmiatając w kilku minutach całe pułki jak trawę. Ze względów ludzkości kosy te są tak urządzone, że odciuają tylko nogi. Dalej bomba choleryczna, szczególnie skuteczna przy obleganiu twierdz. Bomba ta, napełniona szczególnemi chemicznemi mięszaninami, eksplodując szerzy epidemię choleryczną w promieniu jednomilowym. Wynalazcy tej bomby założyli już nawet osobną fabrykę dla przyrządzania takich kul na wielkie rozmiary, a na żądanie sporządzają także granaty, szerzące tyfus i żółtą febrę. Obok tych przedziwnych wynalazków ma być wystawioną także broń, jakiej pierwsi ludzie używali, a mianowicie pałka, którą Kain zabił Abla. Co to za postęp od owych czasów do wieku dziewiętnastego! Oczywiście doniesienie to jest — żartem.

— **Rozwody w północnej Ameryce.** Pomiędzy wszystkiemi ustawodawstwami o rozwodach, ustawy amerykańskie są pod tym względem najdogodniejsze, szczególnie stan Indjana jest rajem dla małżonków, którzy się sobie sprzykrzyli. Sześć miesięcy pobytu w tym kraju wystarcza, aby otrzymać rozwód, chociażby drugie ogniwo węzła małżeńskiego mieszkało w zupełnie innym kraju. Często się więc zdarza, że obywatele i obywatelki z innych stanów rzeczypospolitej osiedlają się na jakiś czas w Indjanie, wiadomo w jakim celu. W tej mierze opowiada kronika washingtońska następujące zdarzenie, którego bohaterem jest senator B., jedna z pierwszych znakomitości kongresu. W czasie zaburzeń udał się p. B. do Kankas, a żonę zostawił w stolicy Indjany, całkiem zajęty polityką. Żona pisywała do niego, aby wracał „gdyż przykrzy się jej bez niego“ — „Cierpliwości, droga przyjaciółko, — odpowiadał zapalony polityk, — pracuję właśnie nad wspólnem naszem szczęściem.“ Tak upłynął rok cały. Wreszcie pewnego wieczora zjawił się p. B. u drzwi swego domu w stolicy Indjany i żąda wpuszczenia. „Kto tam?“ — „Twój mąż, moja ubóstwiona.“ — „Ja niemam już męża.“ — „Jak to?“ — „Widząc, że pan nie chcesz wracać, zażądałam rozwodu i otrzymałam.“— „Ależ?“ „Oddał się pan, nie uchodzi bowiem, by o tej godzinie jakiś obcy pojawiał się u przyzwoitej kobiety.“ — „Niewdzięczna!“ — „Żadnych wyrzutów.“ — „Tak więc postępujesz sobie Pani ze mną, który u nóg twoich tytuł senatora chciał złożyć?“ — „Senator czy ulicznik, oddal się pan, nie chcę się wystawiać na złe języki.“ — Rozgniewany były mężulko oddalił się od zamkniętych drzwi i udał się do Washingtonu, gdzie zaszczytnie zasiadał w kongresictej kadencji, podczas kiedy to zamordowano Linkolna. Niedawno temu był sławny już podtenczas senator B. u głośnego ministra Sewarda. „Nie pojmuję wcale— rzekł minister — że mąż, zajmujący tak jak pan stanowisko, nie myśli się ożenić.“ — „Nie znam w Washingtonie żadnej kobiety, któraby odpowiadała moim wymaganiom“. — „Ale w Indjanie, w pańskim kraju rodzinnym?“ — „A prawda! masz pan słuszność. Jutro odjeżdżam“. Po takiej rozmowie odjechał p. B. istotnie do Indjany i za sześć tygodni powrócił do stolicy rzeczypospolitej z żoną. — „A więc, rzekł znowu minister Seward — przecież się pan zdecydował. — Czyś pan był wdowcem?“— „Nie“. — „Jeżeli tak, to wcale nie pojmuję, jak pan tak długo mogłeś żyć w stanie wolnym“.— „Ale gdzież tam; ja ożeniłem się . . . z moją żoną, która się była rozwiodła, i o którą znowu musiałem się starać, jak gdybyśmy się pierwej nawet wcale nie znali“.— „Dwa razy ożenić się z tą samą — rzekł na to Seward, — pan jesteś istotnie niepoprawny“.

— **Pan Szczepanowski**, znany wiolonczelista i gitarzysta zamierza dać koncert w niedzielę dnia 30. bm. w Żółkwi.

— **Teatr polski.** Dziś trzyaktowej opery narodowej J. N. Kamińskiego *Krakowiacy i Górale*, akt 1. — *Junacy*, czyli *portret pani Putyfarowej* operetka w 1 akcie, i *Przed śniadaniem*, wodwil w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry.

Ostatnie wiadomości.

JE. hrabia namiestnik ma zabawić w dobrach swoich w Skale przez dni 10 do 14. Prowadził dotąd sam zarząd tych dóbr, więc obejmując rządy kraju i chcąc im poświęcić wszystkie swe siły i czas, pragnie pierwej uporządkować zarząd dóbr swych, powierzywszy go innej zdolnej ręce.

Z Wiednia piszą do *Köln. Ztg.* pod dn. 23. bm. o nowym planie pożyczki, podług którego ma się ministerstwo postarać o 500 milionów złr. po równym kursie i tylko po 5 od sta. „Zadanie to — pisze ten korespondent dalej — brzmiące nieco dziwnie, ma być rozwiązane jakąś nader genialną kombinacją, której szczegóły jeszcze są trzymane w tajemnicy. Bliższe wyjaśnienie przyrzekają na przyszły tydzień.“ Tenże sam dziennik otrzymuje korespondencję z Pesztu z 24. bm. donoszącą, że niezadowolenie w Węgrzech jest wielkie, gdyż dotąd zawsze jeszcze się spodziewali, że utworzenie osobnego ministerstwa węgierskiego nastąpi przed zwołaniem sejmu; dla tego też bardzo nie mile tem są dotknięci, że rzeczy pójdą innym torem. Przyczynia się do tego jeszcze cholera, która w Peszcie silniej tego roku grasuje, niż w roku 1831.

Z powodu cholery giełda wieczorna wiedeńska wstrzymana od d. 27. b. m.

Król saski opuścił d. 26. września Schönbrun i wyjeżdża do Regensburga.

Król pruski ma wkrótce wydać patent objęcia rządów w niemieckich krajach zabranych.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom, jakoby Prusy poczyniły Saksonii pewne ustępstwa, byle tylko przyjść do rychłego pokoju. Prusy nie mogą odstąpić od żądań swoich, wypływających z natury rzeczy, i mających jedynie na celu, aby uzyskać niezagodne rękojmię przeciw powrotowi niebezpieczeństw, które przy wybuchu ostatniej wojny zagrażały bezpieczeństwu Prus i stanowisku Niemiec północnych. Układy między pełnomocnikami Prus i Saksonii nie postąpiły dotąd o tyle, aby już można mówić, że przyszło między nimi do porozumienia w punktach najważniejszych. Zupełne jednak zaspokojenie interesów pruskich musi być miarą dalszego toku tych rokowań.

Podług telegramów berlińskich w *Schles. Ztg.* sejm pruski nie do d. 22., lecz tylko do d. 14. listopada został odroczony.

Gubernator Saksonii, pruski jen. Schack, zmarł d. 25. bm. w Magdeburgu.

Ze Sztuttgardu telegrafują 26. września: Prezes Izby, Weber, zagajając posiedzenie Izby upomina, aby przy urządzaniu na nowo stosunków niemieckich zaniechać polityki uczuciowej i uwzględnić fakta. Czterech deputowanych zaprotestowało, aby zdanie prezesa Izby było zdaniem większości. Rząd odmawia przedłożenia Izbie traktatu pokoju, a żąda zatwierdzenia kontrybucji wojennej.

Z powodu rozruchów w Palermie objawiają dzienniki włoskie pewien rodzaj niedowierzania ku Anglikom. Tak donoszą do *Secolo* z Florencji, iż powstańców słyszano jak obok okrzyku: „Niech żyje rzeczpospolita!“ wznosili nader często okrzyk: „Niech żyje Anglia!“ *Nuovo Diritto* uważa także stanowisko Anglików w całem tem zaburzeniu za bardzo tajemnicze, i pyta się, czyby też Anglia nie chciała może uzyskać jakiej dzielnicy prowincyj włoskich. Do dziennika *Corriere Italiano* donoszą, że Anglicy w czasie wybuchu nie okazali bynajmniejszej obawy. Pewien Anglik zapytany, czy się czego nie obawia? — odpowiedział: „Nie, gdyż wiem, że Sycylijczycy nas Anglików bardzo lubią.“ *Gazetta del Popolo* twierdzi, że jakiś czas myślano już zapytać się Garibaldego, czyby się nie podjął specjalnej misji w Sycylji z tytułem nadzwyczajnego komisarza.

Mazzini wybrany w Messynie deputowanym 281 głosami przeciw 37 (na 1263 wyborców).

Cesarz Napoleon kazał odbyć d. 1. bm. przegląd eskadry pancernej pod Biarritz.

Paryż, opuszczony teraz przez cesarza i dyplomatów, niewielkie nastręcza ognisko dla spraw publicznych. Doniesienie wszakże telegraficzne o wylądowaniu jakiejś wyprawy amerykańskiej (pod wodzą Lopeza) na zachodniem wybrzeżu Meksyku w prowincji Sonora i gotującym się ataku na miasto Alamos — niemałe wywoła tam przerażenie.

Jestto zapewne wyprawa ochotników meksykańskich, którzy się zorganizowali na terytorjum Stanów Zjednoczonych, by walczyć przeciw cesarstwu i Francuzom w Meksyku. Jednocześnie słychać, że feniści przygotowują nowy zamach na Kanadę angielską. Fakta te świadczą w każdym razie, że rząd Stanów Zjednoczonych, wewnętrzną burzą stronnictw zajęty, mimowoli zmuszony jest odwracać uwagę swoją od wypadków zewnętrznych.

W sprawie reorganizacji armii francuzkiej potwierdza *la France*, że niemasz żadnego „listu“ cesarza do ministra wojny, lecz że ministerstwo wojny zajmuje się tą sprawą bardzo gorliwie, skoro opina publiczna skutkiem ostatnich wypadków tak żywo nią się zajęła.

Z mocartsw opiekuńczych Grecji ani jedno dotąd nie wystąpiło ze swej rezerwy, choć interwencja z ich strony zdawałaby się należeć do moralnych zobowiązań, jakie przyjęły na siebie w protokołach londyńskich z r. 1829 i 1830.

Spodziewają się, że dopiero gdy margrabia Moustier obejmie tekę spraw zagranicznych Francji, i od poruszenia kwestji wschodniej rozpocznie swoje urzędowanie, wtedy i Moskwa i Anglia będą musiały wystąpić z pod zasłony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*x*) **Z Brzeżańskiego**, d. 25. września. (*Zbiory i ceny*). Po ukończonych zbiorach przesyłam redakcji krótkie sprawozdanie z naszego obwodu. Pod względem urodzaju mamy wcale nie zły rok, jak w ogóle w całej wschodniej części Galicji. Korzec wysiewu pszenicy dał 10 do 12 kóp, kopa wydaje korzec. Korzec wysiewu żyta 6 do 8 kóp, także korcuje, jęczmień wszędzie średni, owsa 7 do 10 kóp, kopa wydaje z górą dwa korce, hreczka zaś zupełnie się nie udała, w wielu miejsach nawet nie zbierano, siano i koniczyna więcej jak średnie. W ogóle zatem nie możemy się uskarzać na urodzaj, który nam się po zeszłorocznym nieurodzaju słusznie należy. Kartofle zaczęto dopiero kopać, ale gospodarze spodziewają się 7 do 8 ziarn.

Co się zaś tyczy cen, produktów z tych zupełnie nie możemy być zadowoleni; jak zwykle, jesteśmy znowu pod obuchem spekulantów i przekupniów. Przy wysokich cenach zagranicznych u nas płacą za korzec pszenicy 5.50, korzec żyta 3.50, jęczmienia 2.50, owsa 1.20, kartofle 75 do 80 centów. W porównaniu z cenami zboża i kartofli nie źle dają za wódkę, bo 75 do 80 centów na miesiące jesienne, z tej przyczyny więc wszystkie gorzelnie prawie bez wyjątku w obwodzie Brzeżańskim będą w ruchu. Producenci spodziewając się lepszych cen wstrzymują się z robieniem większych sprzedaży.

Żółkiew, dnia 20. września. (*O młynku miodowym*). Rok to właśnie temu, jak nasze pisma publiczne i domy komisowe traktowały maszyną Bollingera za 45 i 65 złr.; ale byli i tacy, co się oparli cudzoziemczyźnie udając się do pracowni własnego ducha po taki przyrząd. Roku potrzeba było, aby usiłowania tych ostatnich pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem — abyśmy sobie zrobili sami taki przyrząd. Ja właśnie tego dokazałem — i mam już młynek miodowy mojego pomysłu, na którym odbieram miód z pasieki podczas tegorocznego miodobrania oddzielając go od woszczyn tak, że patoka jest patoką a woszczyna zostaje woszczyną. Oprócz mnie jak *Gaz. N.* doniosła, zrobił taki przyrząd ks. Dutkiewicz, wikary z Gródka. Więc nie potrzebuje kraj wysyłać pieniędzy za granicę, może potrzeby swoje sam zaspokoić za daleko tańsze pieniądze. Tych, którzy mają w tem interes, zapraszam do siebie — mogą w przejeździe przez Żółkiew odwiedzić mój warsztat, gdzie młynek i operację ujrzą. Inni mogą się do mnie zgłosić listownie po informację, której im udzielę. Szczególniej mogę podać rękę tym pracownikom, którzy dźwigają tę gałęź gospodarstwa, mają rodzinę i walczą z potrzebami. Uśmiecha się dla nich lepsza przyszłość, której są godni — jako nagrody ich pracy i wytrwałości. Nie szukam osobistych zysków, chcę tylko odpierać wyzyskiwaczów obcych wszelkiego rodzaju a życie wewnątrz budzić.

Niech ci co przywykli karmić się obcym obrokiem w każdym względzie, i nic na własne siły nie rachują — przekonają się co może wola i praca. Cośmy dokonali w tej gałęzi — dokazać możemy i na obszerniejszem polu naszego gospodarstwa, ale trzeba pracy. Jest to jabłko Newtona.

Robert Nabielak.

(*F*) **Wiedeń** d. 27. września Krajowe fabryki oleju rzepakowego są w pełnym ruchu, a handel rzepakiem obszerne przybrał rozmiary. Kupują nietylko do fabryk, ale i na wywóz ogromne masy. Za wyborowy rzepak płacą loco Wiedeń $6\frac{1}{4}$ — $6\frac{1}{2}$ złr. za mierzycę. Olej rzepakowy podwójnie rafinowany loco Wiedeń en gros $27\frac{1}{4}$ do $27\frac{1}{2}$ złr. za cetnar z beczką. Większego napływu spodziewają się ku końcu miesiąca, i dla tego nastąpi zapewne obniżenie cen.

Okowita podniosła się dziś o małą różnicę. Za zbożówkę i kartoflankę dawano z ręki po $54\frac{3}{4}$, żądano 65 kr. za gradus. Melaska $42\frac{1}{2}$ — 53. O kontraktach na przystawę jesienną lub zimową nie słyszano nic.

Wiedeń d. 26. września. (*Wełna*) Handel wełną był i w obecnym tygodniu ożywiony a przerwa, zrządzona przez święta żydowskie, ledwo uczuć się dała. Codziennie przybywają nowi kupcy a obroty byłyby nawet daleko znaczniejsze, gdyby zapasy nie były już bardzo zredukowane. Obrót obejmuje wszystkie gatunki, mianowicie jednak cieńsze; dochodzi zaś w tym tygodniu aż do dziś do blisko 1000 cetn., które sprzedano fabrykantom z Reichenbergu i innym krajowym. Kupcy zagraniczni nie brali w bieżącym tygodniu udziału w handlu. Ceny stanowczo stale się trzymają. Notujemy: za wysoko cienkie jednostrzyżne płacono 180 — 190 złr., za wysokośrednie 130 — 140 złr., poślednie 100 — 105, za czesanki 115 — 120, za dwustrzyżne zimowe 80 — 110 złr.

(*P.L.*) **Peszt** 27. września. (*Sprawozd. tygodn.*) *Rzepak* najlepsze robi interesa. Ubiegłego tygodnia odeszło go znowu z tutejszej targowicy 10—15000 mierzyc częścią do olejarni austrjackich, częścią za granicę.

Okowita natomiast w niekorzystnem jest położeniu. Święta żydowskie sprawiły chwilowo zupełną ciszę w handlu okowity. Producenci zaczynają mięknąć i stawić warunki tańsze, ale mimo to ceny są prawie nominalne. Za gradus zbożówki żądają 54—$54\frac{1}{2}$ ct. z beczką. W handlu terminowym nic nie słychać.

Śliwowica stara prawdziwa syrmijska 23—25, sławońska 22—24, banacka 18—19 złr. Winogradówka prawdziwa stara 17—18 za wiadro z beczką.

Smalec wieprzowy produkcji miejskiej 36, wiejskiej $34\frac{1}{2}$ złr. za cetnar; ale to są żądania producentów, na które handlarze i kupcy z trudnością tylko przystają. *Słonina* wysuszona 27—30 złr. za cetnar loco Peszt.

Łój ma w ogóle słaby odbyt. Za cetnar wyborowego płacą 30 złr.

Śliwki suszone — z ręki $15\frac{1}{2}$ złr., na termina $15\frac{3}{4}$ złr. za cetnar.

Ceny *miodu* tegorocznego nie dadzą się jeszcze oznaczyć, gdyż nie nadeszły jeszcze sprawozdania o tegorocznej produkcji. Towar zeszłoroczny nie był przedmiotem żadnej transakcji. *Wosk* sprzedaje się tu obecnie po 107—108 złr. za cetnar z pierwszej ręki, z drugiej żądają 110 złr.

Za *dębiankę* żądają 10—$10\frac{1}{2}$ złr. na dostawę, lecz handlarze wyczekują jeszcze nadejścia próbek i nie wdają się w ugody.

Koniczyna lucerna w skutek popytu zwiększonego we Francji miała tego tygodnia dość znaczny odbyt. Sprzedano jej 3—4000 cetnarów tegorocznej produkcji po $23\frac{1}{2}$—24 złr. Nasienie zeszłoroczne po 23 złr. Dowózów na targi jeszcze nie ma, gdyż produkt tegoroczny czeka po największej części wymłotu. Gospodarze nasi biorą się do wymłotu maszynami; wypada bowiem o wiele taniej niż młocek z cepem.

Orzechy laskowe sprzedają się po 10 złr. za cetnar na dostawę w październiku.

Powidła po 14 złr. cetnar, lecz będą widocznie tańsze. Dziś dawano już tylko $13\frac{1}{2}$ złr.

Klej w dobrym popycie. Za cetnar wyborowego płacą 18 — 21 złr.

Anyż polski 15 złr. Kminek $19\frac{1}{2}$ — 20 złr. za cetnar.

Włosień końska roztłuszczona 30 — 75, surowa długa 70 — 100, krótka 30 — 80 złr. cetnar. *Szczeć* wieprzowa długa 180 — 250, krótka 90 — 120 złr. *Rogi* jelenie 70—90 złr. cetnar, wołowe 23 — 25, bawole 24 — 27, krowie 12 — 14. końce rogów 2 do 8 złr. za 100 sztuk; *racice* i *kopyta* $5\frac{1}{2}$ do 6 złr. za cetnar.

Szmaty białe $8\frac{3}{4}$ — $9\frac{1}{4}$, półbiałe $7\frac{1}{4}$—8, pakuła cienka $5\frac{1}{2}$ — 6, ordynaryjna $4\frac{1}{4}$ do $4\frac{1}{2}$, niebieskie płócienne $5\frac{1}{2}$ — 6, białe bawełniane $5\frac{1}{4}$ — $6\frac{1}{4}$, całkiem podłe $2\frac{1}{4}$ — $2\frac{1}{2}$ złr. za cetnar.

(*Mr*) **Wrocław**, 26. września. (*Sprawozdanie tygodniowe*). Stała pogoda zaczyna rozniecać obok obawy posuchy także strach przed owadami, które się na zasiewach ozimych w całym prawie Szlązku pojawiają. To wstrzymuje poniekąd gospodarzy od przedsiębrania zasiewów.

Targi tutejsze są bardzo ożywione, osobliwie w ostatnim czasie, kiedy w skutek doniesień z Anglii i Francji otworzyły się widoki znacznego wywozu, który potrwa zapewne aż do przyszłych zbiorów. Dowozy z prowincji nie są znaczne, natomiast spodziewamy się dostaw z polskich krajów, i to nie tylko w ziarnie ale i w mące.

Mąka pszeniczna kosztuje tu en detail $4\frac{1}{3}$—$4\frac{5}{6}$, żytna przednia $3\frac{3}{4}$—4 talarów bez akcyzy. Hurtem biorąc wykazują się cokolwiek niższe. Mąka żytna paszna 38—40, grys pszeniczny 27—29 sgr. za cetnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ fnt. wagi wiedeńskiej).

Pszenica bardzo szybki ma odbyt, i ceny podnoszą się zwolna. Za szefel 85 fntw. białej starej płacono dziś 75—90, nowej 74—88, żółtej starej 76—87, nowej 75—84. wyborowe ziarno idzie nawet jeszcze wyżej.

Żyto również w dobrym pokupie i podnosi się w cenie. Za ziarno stare 84 fnt. płacą po 58—60, nowe 55—59 sgr. szefel.

Jęczmień na wywóz poszukiwany 44—48 sgr. *Owies* 23—27 sgr. *Groch* pożądany 55—64, wyka 48—55. Bób 76—90 sgr. za szefel. *Hreczka* 44—48 sgr. szefel 69 fnt. netto, proso 44—48 sgr. szefel 84 fnt. netto.

Nasienie koniczyny czerwonej nie wiele ma odbytu, pomimo, że pomiędzy kupcami jest ochota do nabywania. Niedostatecznej podaży. Artykuł ten swoją zawodnością zniechęca gospodarzy. Za cetnar czerwonego płacą po 12—15, białego 12—17, bardzo przedniego 18—20 tal.

Nasiona olejne przy miernych ofertach i dobrym pokupie idą w górę. Za 150 funtów brutto rzepaku ozimego dają 160—186 sgr., jasnego 140—160, lnianki 130—152, siemienia lnianego 170—192 sgr.

Cebuli szefel 26—28 sgr. Masło i jaja podrożało. Za kwartę masła dają 17—20, za kopę jaj 19—20 sgr.

Kuchy rzepowe 42—44 sgr., lniane 75—78 sgr. za cetnar.

Norymberga d. 25. września. (*Chmiel.*) Dzisiejszy targ na chmiel był dosyć ożywiony, szybko też sprzedano 40 do 50 b nowego towaru, pochodzącego po największej części z okolicy Hersbruck i Altdorf. Ceny płacono od 85 do 92 złr., usposobienie jest stałe. Chmiel dowieziony z innych także okolic, rozprzedano również szybko po rozmaitych cenach.

Wiedeń 25. września.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	60	55	80
„ Pożyczka narod.	68	60	68	80
„ Metaliki na m. k.	60	00	60	25
„ Obl. ind. niż. austr.	78	50	79	00
„ „ „ węgierskie	66	50	67	25
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	66	00	67	00
„ „ „ bukowińskie	64	00	65	00
„ „ „ siedmiogr.	63	50	64	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	721	00	723	00
„ anglo-austr.	77	00	78	00
Zakładu kredytowego	152	80	153	00
Kolei półn. Ferdynanda	165	00	165	50
„ galicyjskiej	208	50	209	50
Czerniowiec z wpł. całkowitą	177	50	178	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	152	00	153	00
„ „ 1854	75	25	75	75
„ „ 1860	86	75	87	25
„ „ 1864	73	60	73	80
„ srebrnej z r. 1864	75	50	76	00
„ „ z r. 1865	76	60	77	90
„ kredytowe	126	00	126	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	50	21	00
„ ks. Klary	24	00	25	50
„ hr. St. Genois	24	00	25	00
„ miasta Budy	23	50	24	00
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr. Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn.)	105	00	000	00
w monecie konw. (bez los.)	93	25	98	75
w walucie austr. (bez los.)	83	50	85	70
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	70	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	25
Frankf. n. M. 100	108	00	108	50
Hamb. 100 mark.	95	50	95	75
Londyn 10 fnt.	127	75	128	25
Paryż 100 franków	50	90	51	00
Warszawa 26. września.				
Półimperjały	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	00	00	80	50
„ „ kupon.	91	04	00	00
Akcje kol. żel. war. wiedeń.	00	00	00	00
„ „ war.-bydg.	00	00	00	00
Paryż 25. września.				
Renta 3%	69	40	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 27. września.	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	70
Losy z r. 1860	81	10
Akcje banku nar. za 1000 gl.	724	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	155	90
Londyn 10 fut. sterlingów	127	80
Dukaty cesarskie sztuka	6	11
Srebro za 100 gl. w. a.	127	25

Kurs lwowski, z dnia 27. września.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	99	6	05
Dukat cesarski	6	04	6	11
Moskiewski półimperjał	10	32	10	50
Moskiewski rubel srebrny	1	91	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	60	1	62
Pruski talar kur.	1	89	1	92
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	38	70	30
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	82	73	82
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	42	67	58
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	40	69	57
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	208	00	211	67
Akcje kolei lwow. czern. (bez kuponów)	177	00	180	00

✝

Zgon Leopolda Fijałkowskiego,

kapitana 15. pułku c. k. piechoty austrjackiej, w boju pod Skalicami dnia 28. czerwca 1866.

Smutny wypełniam obowiązek podając do wiadomości rodziny i przyjaciół bolesną stratę na polu bitwy walecznie zgasłego Leopolda, którego dusza w czystości żywota, promieniem wielkiej nadziei się przebijała, a którego czyny ostatnie w życiu w historji morderczej wojny 1866, przeciw Prusakom, piękny pomnik Polakowi postawiły, umiejącemu umierać mężnie na czele szeregów, złożonych z rodaków.

Dosłowne tłomaczenie listu, pisanego od oficera kolegi, naocznego świadka zgonu naszego kochanego Leopolda, załączamy poniżej, a list ten prostoduszny nie potrzebuje żadnego komentarza chyba jednego tylko pytania: czy pułk 15 nazwiskiem w. księcia Nassau któremu p. Fiałkowski, komendant jego 18. kompanii, tak zaszczytnie się zasłużył, zanotował te fakta rycerskiej dzielności do swego pamiętnika?

Pismo to opiewa:

Wielmożny Mości Panie!

Są chwile w życiu ludzkiem, które z całą doniosłością uczuć opisać, jest trudno, w szczególności, jeśli się tyczą kochanej istoty, dla której się czuje od serca miłość, przywiązanie i poważanie tą siłą natchnienia, jak dla ojca.

Chcę tu mówić o kuzynie Wgo pana, Leopoldzie, dla mnie wiecznie drogiej pamięci.

Po całonocnym marszu, dnia 28. czerwca 1866 o godzinie 7. rano, stanęliśmy pod Skalicami, gdzie nas zaraz do linii bojowej wysłano, uszykowaniem w masy dywizjonowe, zajęliśmy bardzo dobrą pozycję; lecz niestety przeznaczeni pod daleko gorsze dowództwo. (Führung). Po kanonadzie szczęśliwej, która przez dwie godzin trwała dano nam rozkaz do ataku, więc musieliśmy opuścić zajęte wyżyny spiesząc po stokach na sporą przestrzeń płaszczyzny, z której wydobyliśmy się na wysokie okopy kolei żelaznej, a ztąd natarliśmy na las, ogromnemi masami Prusaków obsadzony. Tu przyjęto nas gradem kul, a nieustannie powtarzającemi się deszczami morderczemi, byliśmy tak srogo zagrożeni że o dalszym posunięciu się niepodobna było myśleć, zwłaszcza, że co do siły numerycznej naprzeciw nieprzyjaciela, dużo słabsi od tego byliśmy, licząc tylko jedną brygadę, bo drugą brygadę później, i już wtedy w posiłek odkomenderowano, gdy już było zapóźno. — Szanowny panie! tego byłbym pragnął, gdybyś był widział naszego pułku zręczne i odważne ruchy! naprawdę, że na placu ćwiczeń ładu i porządku tak wzorowego wyjednaćby nie można, tak nam szło doskonale: różnemi obrotami łamaliśmy szyki z brawurą, każdy oficer i szeregowy dzielnie dotrzymywał, wszakże nadewszystko mój ukochany wiecznie mi pamiętny komendant kompanii On to prowadził dywizję z taką spokojnością i odwagą naprzód, że wszyscy tym krokiem pogardy dla śmierci byliśmy pobudzeni do najwyższego stopnia żołnierskiej odwagi.

Na wstępie do ataku dostał się kapitanowi strzał w nogę, na który wszakże nie zważając, silnym głosem wołał: „naprzód“ i tak parliśmy naprzód, a pośród tego awansu, często kazał się dywizji zatrzymać i kłaść na ziemię, ażeby ochronić ją od deszczy nieprzyjaciela: tylko on sam, ten kapitan waleczny stał jak wryty, i takiem to powtarzaniem w natarciu na nieprzyjaciela tuż w blizkiej już odległości kapitan Fijałkowski trzema kulami ugodzony został, gdzież odgadnąć nie mogłem z razu, padł bez zachwiania się, zerwał się znowu na równe nogi i usiłował jeszcze kilka kroków rzucić sobą wołając, „naprzód, naprzód“, w tej chwili ugodzony piąta kulą w piersi, padł po raz wtóry i zginął jako bohater na polu chwały. W skutek odwrotu, niepodobna mi było odszukać zwłoki tego zacnego i przykładnego towarzysza broni. Zaraz po bitwie, nie omieszkałem zawiadomić o tem kapitana T...., w tej nadziei, że pospieszy Wmu Panu ten bolesny wypadek zakomunikować: gdybym był wiedział o miejscu zamieszkania Wgo Pana, lub mógł przewidzieć że od pułku żadnego nie otrzymałeś pewnego doniesienia, zapewne byłbym bez zwłoki skreślił ten fakt pełny smutku dla nas.

Mam zaszczyt i t. d.

podpisał

2817 1—1 **N. N.**

nadporucznik.

Wiedeń, w sierpniu 1866.

Ces. król. uprzyw.

kolej lwowsko-czerniowiecka.

Jeneralna dyrekcja ruchu na kolei lwowsko-czerniowieckiej, kierowana chęcią zadowolenia w każdym względzie podróżujących i przesyłających towary tą koleją, a zarazem, aby wszelką nadarzającą się niedogodność jak najspieszniej usunąć, zaprowadziła po wszystkich stacjach na całej przestrzeni ode Lwowa do Czerniowiec osobne książki zażaleń. Przełożeni stacyj mają obowiązek na żądanie stron z wszelką gotowością przedkładać te książki w celu zapisywania uwag i zażaleń.

Jeneralna Dyrekcja.

Baczność!

Właścicieli kas ogniotrwałych z fabryki F. Wertheim i Spółka, zawiadamiam niniejszem, iż monteur tylko kilka dni we Lwowie zabawi. Upraszam zatem, aby się właściciele tych kas względem reparacji takowych jak najrychlej u mnie zgłosić raczyli.

Lwów dnia 27. września 1866.

Arnold Werner

2818 1—1 pod l. 95¾.

Prenumeratę na

Dziennik Poznański

przyjmują 2896 2—3

wszystkie c. k. urzęda pocztowe.

O rychłe zamówienia na zbliżający się kwartał, uprasza

Administracja

Dziennika Poznańskiego.

Zakupiwszy korzystnie *za gotówkę wielkie zapasy sukine* sprzedaję:

CAŁE UBRANIE ZIMOWE za 20 złr.

Zarzutki jesienne w różnych kolorach od złr. 8 do złr. 30 w. a.

CAŁE UBRANIE JESIENNE za złr. 16.

KOMPLETNE UBRANIE CZARNE SALONOWE za złr. 24.

Tudzież wszystkie gatunki z najlepszej i najmocniejszej materji sukien męzkich, na każdą porę po zdumiewająco tanich cenach w moim nowo otwartym

MAGAZYNIE SUKIEN LEOPOLDA KELLERA

w Wiedniu, 2787 5—20

Stadt. Rothenthurmstrasse Nr. 3. I. Stock, gegenüber dem Fürst-erzbischöflichen Palais. Ecke des Stefansplatzes

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się najrzetelniej i najspieszniej.

Realność

pod l. 606¾, we Lwowie,

obok dworców kolei żelaznych, przypierająca bezpośrednio do gościńca Grodeckiego, obejmująca frontowej długości 60 sażni, podzielona na 3 części pod budowle, jest częściowo lub razem z wolnej ręki do sprzedania. — **Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej.“** 2816 1-3

Jerzy Pacali

nauczyciel tańców,

uwiadamia szanowną Publiczność, że udziela w domach prywatnych, jakoteż w swojem pomieszkaniu lekcje we wszelkich towarzyskich, narodowych i Solo-tańcach w sposób najłatwiejszy.

Osoby, życzące sobie pobierać naukę w tańcach, raczą się zgłosić do mieszkania jego przy ulicy wyższej Ormiańskiej pod l. 12., w kamienicy pana Olszewskiego, nad kancelarją urzędu mennicznego, na drugiem piętrze. 2815 1—1

RUM

Likwory francuzkie — **HERBATY** — **Gdańskie rosolisy**

zbiór 1865-6

we wszelkich gatunkach

poleca 2797 3—12

JULIUSZ ADAM

we Lwowie w rynku pod l. 54.

VNIA

Już wyszedł

Kalendarz Krakowski

na rok 1867, 2814 2—3

wydanie **Józefa Czecha,** zawierający w sobie:

Kalendarz polski, ruski i żydowski, Nabożeństwa w kościołach krakowskich, Zmiany światła księżycowego, Zaćmienia słońca i księżyca, Tablica wschodu i zachodu słońca, Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc. — Rozmaitości: Kronika konfederacji województwa Krakowskiego r. 1768. Wesela mieszczan krakowskich. Niektóre przysłowia krakowskie. Aleksander Dunin Rzustowski, przez Tripplina, Krótki opis kościoła OO. bernardynów w Krakowie. Wspomnienie o Kazimierzu W., zwanym królem chłopków. Zagadka i rozwiązanie. Tabela stemplowa. Jarmarki w Galicji i w. ks. Krakowskiem.

Egzemplarz kosztuje 42 ct.

Z portretem zaś Kazimierza Wielkiego, zdjętym z grobowca jego w katedrze krakowskiej, kosztuje **50 ct.**

We Lwowie są do nabycia w Administracji „Gazety Narodowej.“

E. LEWICKA,

przedtem

M. Gromadzińskiego W^wa i P. Lewicki

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nieprzerwanie i niezmiennie utrzymuje pod kierownictwem uczestnika powyższej firmy

Piotra Lewickiego

pracownię sukień i bielizny męzkiej, i wszelkie łaskawe zamówienia z największą gorliwością i starannością uskutecznia

po cenach zniżonych.

Zasłużywszy sobie tyloletnią pracą na zaufanie, polecamy się nadal łaskawym względom. 2810 2—3

Dom komisowy

W. SEMETKOWSKI

we Lwowie,

pośredniczy w sprzedaży wszelkich **produktów krajowych,** jako to: wełny, spirytusu rzepaku, chmielu, oraz i zboża. Mając styczności z domami handlowemi za granicą, zakupuje gotowy towar, lub daje nań zaliczki, uskutecznia wszelkie zamówienia za granicą i w kraju, dokładając wszelkich starań, aby takowe podług życzenia i w najkrótszym czasie wykonane były; nareszcie ułatwia tak kupno jako też i sprzedaż dóbr ziemskich.

Również poleca znane z dobroci i trwałości

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

2665 5—6 z fabryki krajowej

FR. ELIASZEWICZA

w Tarnowie,

mianowicie: **młocarnie** od ośmio aż do paro konnych, **wialnie, młynki, pługi, siewniki, grabarki, oborywacze** itd., które znajdują się na składzie domu komisowego i sprzedają się po cenach bardzo umiarkowanych.

Dom komisowy może także dostarczyć pod zasiewy **pszenicę szkocką i frankensteinską.**

Najniezawodniejszym środkiem prezerwatywnym przeciw 2706 4—?

CHOLERZE,

również w przypadłościach cholerycznych z najlepszym skutkiem używane, jak dowodzą mnogie świadectwa tegoczesne są

KROPLE KORNBERGERA

aptekarza w Stryju.

We Lwowie główny skład w aptece Wgo Adolfa Berlinera, (dawniej Lanery) tudzież dostać można w Stryju, Bolechowie, Rozdole i Dolinie.

Flakonik większy 1 złr., mniejszy 50 cnt.

FABRYKA PERFUM P. LEGRAND

chemika i uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego na ulicy st. Honoré w Paryżu.

Essence Oriza Lys	Perfumy Lilas de Mai	Bouquet de Fontainebleau
„ Violette Legrand	„ Muguet de bois	„ de Victoria
„ Magnolia Fleuri	Bouquet Caroline	Parfum dela Cour
„ Pois Senteur	„ de l'Imperatrice	Bouquet Foin fraichement coupé
„ Héliotrope du Japon	„ de l'Empereur	„ des Duchesses
„ Aubépine des haies	„ des Fleurs de France	„ de Russie.
„ Serringa bardzo przyjemnej woni	Ess Bouquet	

Wynalazca następujących toaletowych wytworów:

CRÈME-ORIZA de Ninon de Lenclos nadaje twarzy delikatności i białości, spędza piegi, a nawet zmarszczki.

SAVON-ORIZA Udelikatnia i zachowuje skórę w sposób godny uwagi, zabezpiecza od padania się skóry i od opalenizny.

ORIZA-POWDERS Proszek z kwiatu ryżowy z prowincji Karoliny zaprawiony perfumami, zwanemi Bouquet de l'Imperatrice.

LOTION ORIZA-LACTÈ Do umywania. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Pomada toniczna Baume de Tanin,

pomaga porostowi włosów, i stanowi środek niezawodny przeciw wypadaniu onych porostowi w jak najkrótszym czasie. 2442 12—12

Wszystkie powyższe wytwory toaletowe można sprowadzać z Paryża za pośrednictwem apteki Piotra **Mikolascha** we Lwowie i Brunona **Mączyńskiego** w Krakowie i w Samborze p. Maresch.

ŻALUZJE i STORY DREWNIANE

własnego wyrobu

w handlu HERCOKA i ARNOLDA we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 240 wprost katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cienutkich żłobkowanych ładnie tkane w różnych kolorach zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi storami, przy ich eleganckiej prawidłowości i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiej jak wszystkie inne, gdyż jak wiadomo drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, t. j. gładkie przezroczyste, lub też podwójne nieprzezroczyste.

Ceny storów drewnianych z kompletnem przyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od **1 złr. 80 cnt.** do okien średniej wielkości.

ŻALUZJE

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku

na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancją i trwałością, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane story, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z dodaniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej i w najkrótszym czasie. 2598 9—?

Hercok & Arnold.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.